

Taka sobota — SylwiaJ

Od autora: Najpierw trzeba posprzątać. Zrobić sobie miejsce. Usłyszałam to dzisiaj w podkaście Dariusza Bugalskiego "K3". I jakoś mnie to tak poruszyło. Olśniło. Przesuwając coś we mnie od środka. Od wewnątrz.

Przede mną stół. Na nim kubek po porannej kawie. Biały. Pusty. Przed stołem krzesła w lekkim nieładzie. I leżący luzem kabel od laptopa. Sam zaś komputer przede mną. Na innym stole. Kuchennym. Roboczym. Służącym do codziennych posiłków. Na krześle spodnie, które ze względu na swoje zużycie nadają się już tylko do wyrzucenia. Wiszą tam czekając na właściwą porę.

Jest sobotnie przedpołudnie. Takie leniwe. Słoneczne. Rozmiękczające moją chęć pojechania do biura, w przeciągu kilkunastu sekund.

Wrzuć na luz - słyszę gdzieś w środku - coś tam jednak rankiem zrobiłaś więc może wystarczy. Zjadam więc jakieś drugie śniadanie. Dopijam kolejną kawę. I słuchając kolejnych podcastów Bugalskiego (którego tak naprawdę wcale nie znam, bo słuchaczką Trójki jednak nie byłam/nie jestem), wpadam w pewną melancholię.

Przypomina mi się Julieta. A właściwie Emma Suarez. W filmie Pedro Aldomovar'a. Ten kadr, gdy pochylona nad stołem, pisze list do swojej córki.

Gładkie nogi. Na podłodze jaśniejąca, słoneczna plama. Otwarte drzwi balkonowe. W tle biała kamienica. I słowa, od których zaczyna się ta opowieść.

Ja też powinnam zrobić w swoim życiu porządek. Zrobić miejsce na nowe.

Teraźniejszość krzyczy tym, co powinnam. Co muszę. Bo to przecież sobota. Sklepy otwarte są tylko do drugiej.

Powoli kończę drugie śniadanie. Kanapka z Moim ulubionym, który tak naprawdę wcale nie jest ulubiony. Kupiłam z "braku laku". W zestawieniu z plasterkiem wędliny i czerwoną papryką, smakuje jednak całkiem dobrze. Ostatecznie więc pewnie i zjem do końca. Nie zmarnuję... Bo przecież jedzenia marnować nie można. A potem znów siadam do laptopa i... piszę.

- Zostaw to, bo zabraknie ci chleba - myślę.

Przebieram się. Schodzę do piwnicy. I pierwszy raz w tym sezonie, wyciągam mój rower. Jak zwykle mam za mało powietrza. Jak zwykle... nie potrafię sobie z tym nijak poradzić. Coś tam niby dopompowuję. Ostatecznie może być. Siadam więc i jadę na zakupy.

Pomiędzy zakupem chleba w piekarni, a odżywką do włosów w Rossmannie, wstępuję do papierniczego, gdzie nabywam nowy zeszyt i dwa długopisy. Jeden niebieski. Drugi czarny. Uwielbiam nowe zeszyty, w których zapisuję potem kilka zdań. Składnych. Nieskładnych. Być może takich "na kiedyś" - na potem.

Zabrakło mi truskawek... Być może to już nie ten czas... Nie wiem. Zauważam przy tym w sobie pewną zmianę. To pierwszy taki rok, gdy mój żołądek zdaje się być im jakoś bardziej przychylny. Jakaś pozytywna zmiana we mnie... Być może.

Wracam do domu. Odgrzewam zrobioną w czwartkowe święto paellę. Kupiłam do niej szafran. Bo był. A ja ciekawa przypisanej mu wyjątkowości, oniemiałam... tak pozytywnie i radośnie. Widząc nieco oszukańcze lecz jakże wyrafinowane pudełeczko tej drogiej przyprawy. Ten jeden raz... Dałam się skusić. I chyba było warto.. Dla samej satysfakcji i zachwytu.

Powoli zbliża się wieczór. Ustały niesione przez wiatr okrzyki "Andrzej Duda, Andrzej Duda". Na niebie kłębią się burzowe chmury. Z oddali dochodzą mnie jej przytłumione odgłosy. Znów pewnie gdzieś będzie grzmiało dając się nam - ludziom - we znaki.

Wierzyliśmy... I pewno wciąż jeszcze wierzymy... Że jesteśmy Bogami.

"Homo Deus" Yuval Noah Harari, czeka na swoje dokończenie. "Wielkie rozłączenie" - czytam tytuł rozdziału, na którym już chyba ponad rok temu przerwałam czytanie. Podobnie jak "Nie ma" Mariusza Szczygła. I wiele innych książek, które z niewiadomych mi przyczyn odkładam na jakieś potem.

Burza krąży gdzieś wokół. Mieszkam "za rzeką" - Zaodrze - rzadko tutaj coś mocniejszego się zdarza. Czasem tylko deszcz trochę popada.

Taka moja sobota. Słoneczna i nieco leniwa. 13 czerwca - przypominam sobie. I może to właśnie dlatego zabrakło mi truskawek.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

SylwiaJ, dodano 19.06.2020 11:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.